

Obywatele! Wszyscy na front!

Powszechna mobilizacja społeczeństwa do walki z drożyzną

Min. Prystor wygłosił wczoraj dłuższe expose do przedstawicieli prasy o zamierzeniach rządu w sprawie poprawy sytuacji gospodarczej państwa.

P. minister zobrazował to zagadnienie jako niezwykle palące i aktualne. Chodzi o usunięcie dysproporcji spadku cen pomiędzy rolnictwem a przemysłem, hurtem a detalem.

W ciągu dwu lat życie gospodarcze Polski musi się dostosować do ciężkiej sytuacji w rolnictwie, musi się zwrócić frontem w kierunku rolników, jako najliczniejszej warstwy konsumentów.

Rolnik naskutek zbyt gwałtownego spadku cen swoich płodów płaci dzisiaj 2 i 3 razy więcej za artykuły przemysłowe, które dotychczas opierają się na niższych cenach, lecz niższe ceny artykułów przemysłowych jest jeszcze koniecznością ze względów międzynarodowych. Nasze życie musi się dostosować do tendencji spadku cen na rynku międzynarodowym.

Pod tym względem pozostaliśmy daleko w tyle i Polska, jeżeli się nic nie zmieni, nie tylko nie będzie mogła nic eksportować, ale nie oprze się przed zalewem taniego importu.

Obniżka cen artykułów przemysłowych musi przejść przez

obniżenie kosztów administracyjnych, kosztów wymiany i pośrednictwa i surowca.

Zniżenie płac roboczych zmniejszyłoby jeszcze bardziej zdolności konsumpcyjne mas, dlatego płace robotnicze i pracownicze

nie mogą być w Polsce obniżone.

Polska łatwiej, niż zagranica, walczyć może z kryzysem i ze spadkiem konsumpcji, mając w przyroście ludności co roku przyrost

540.000 nowych brzuchów do jedzenia.

Rząd może przymusowo spowodować obniżkę, nie chce się jednak do tego uciekać, pragnie bowiem, by proces ten odbył się samoistnie, lecz proces zrównoważenia cen powinien się odbyć jak najszybciej, ażeby konsument nie zwlekał z zakupami zbyt długo.

W dyskusji zabierali głos dyrektor instytutu badania koniunktur prof. Lipiński, dyr. Pecha, oraz naczelnik wydziału zbożowego p. Wrona.

Męczeństwo chrześcijan na Litwie Kowieńskiej

KOWNO, 17.1. — Walka rządu z duchowieństwem trwa nadal.

Dotychczas rząd rozpoczął dochodzenia karne przeciwko przeszło 50 księżom i wielu z nich internował we własnych parafjach.

W miejscowości Onikszty, nad rzeką Świętą, zwołane zostało przez miejscowego proboszcza zebranie młodzieży. Policja, uważając, że zebranie to ma charakter po-

lityczny, zebranych rozproszyła.

Gdy policjanci zaczęli wyrzucać z lokalu młodzież i bić stawiających opór, proboszcz otworzył kościół i wezwał młodzież do wejścia do kościoła.

Policja nie odważyła się wejść do świątyni, otoczyła jednak kościół.

Po nabożeństwie wszystkich, którzy brali udział w modłach, aresztowano.

Dzieci chwyciły za broń w obronie Indji

Krwawa walka z policją angielską

LONDYN, 17.1. — Tel. w. — Wul kan indyjski grzmi coraz donośniej. Wielki ruch przeciwko Anglii nie tylko nie wygasa, ale wzmacnia się i z dnia na dzień przemka coraz głębiej, nie oszczędzając nawet dzieci.

O wstrząsającym wypadku walki wszczętej przez rozjaranizowane dzieci donoszą z Patny.

Wczoraj popołudniu gromada dzieci w wieku od 9 do 12 lat, w liczbie 50, uzbrojonych w kije i noże przypuściła szturm do budynku posterunku policji angielskiej. „Wódz” i jego adiutanci poprzedzali szeregi szturmujących z wielkimi rewolwerami w ręku.

Gromada błyskawicznie otoczyła budynek, zatarasowała drzwi i usiłowała wzmiecić pożar. Policjanci, zamknięci w budynku próbowali początkowo odstraszyć szturmujących strzałami na postrach.

Kiedy to jednak nie pomogło otworzyli bramę i przypuścili kontratak.

Wywiązała się zacięta walka.

Dzieci obokoczyły policjantów i zaczęły ich bić kijami bambusowymi i kłóc nożami. Równocześnie przywódca zaczął strzelać. Policja odpowiedziała strzałami. Odrąbało trupem sześć osób dzieci. Nawet krew nie zdołała odstraszyć szturmujących.

Dopiero nadbiegli rodzice z trudem odciągnęli walczących. Na placu walki pozostało

17 rannych dzieci, w tem 6 bardzo ciężko, oraz trzech ciężko poranionych policjantów.

W całym okręgu panuje wskutek

Min. Wysocki na urlopie

Nowomianowany poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie p. minister dr. Alfred Wysocki wyjeżdża na krótki urlop zagranicę, poczem uda się wprost do Berlina, celem objęcia stanowiska.

tego niezwykle podniecenie. Władze ścigają szybko posiłki wojskowe.

DEZERTERZY z czerwonej armji

RÓWNE, 17.1. — W dniu dzisiejszym przekroczyło granicę polską pod Korcem trzech wojskowych dezertersów sowieckich, a mianowicie Piotr Kiszak, Paweł Kiszak i Jan Pasiecznik.

Wszyscy trzej odstawieni zostali do obozu koncentracyjnego w Tulczynie.

Włochy dumne z lotu przez Ocean

RZYM, 17.1. — Po zakończeniu lotu transatlantyckiego, minister lotnictwa Balbo nadesłał agencji Stefani artykuł, w którym podkreśla znaczenie lotu dla lotnictwa włoskiego.

Następnie minister Balbo podkreśla trudności odlotu z Bolonia. Aparaty rozpoczęły lot w zupełnej ciemności, w noc bezksiężycową, w czasie gęstej mgły. Pierwsze 6 godzin lotu miały przebieg niezmiernie dramatyczny. Najmniejszy błąd mógł pociągnąć za sobą katastrofę.

Minister Balbo twierdzi, że wolalby trzykrotnie dokonać przelotu nad Atlantykiem samotnie, niż raz z całą eskadrami.

Min. Zaleski u Brianda

GENEWA, 17.1. Minister Zaleski, po dzisiejszej rannej konferencji, udał się do francuskiego ministra spraw zagranicznych, Brianda, na śniadanie.

Rzadki hold Ameryki cieniem Pułaskiego

NEW JORK, 17.1. — Generalny naczelnik poczt Brown złożył wizytę ambasadorowi Filipowiczowi, przedstawiając mu pierwszy arkusz pamiątkowych marek pocztowych ku czci Kazimierza Pułaskiego.

Marki te są opatrzone podpisami prezydenta Hoovera i naczelnika Browna.

Brown zaznaczył, że dotychczas raz tylko w historii Stanów Zjednoczonych uczczono w taki sposób człowieka, który nie był urodzonym amerykańcem.

Linja powietrzna Anglja-Afryka

LONDYN, 17.1. — Pierwszy z wielkich okrętów powietrznych, który będzie pełnił służbę na linii Londyn — Capetown odleciał dziś z Croydon do Egiptu. Otwarcie linii nastąpi 5 marca.

Papierowa walka o republikę w Hiszpanji

MADRYT, 17.1. Grupa zwolenników republiki wydała manifest, występując przeciwko monarchji, która nie potrafiła przeobrazić się w instytucję narodową, a pozostała jedynie zrzeszeniem poszczegól-

nych grup, pasywnych na organizmie hiszpańskim.

Manifest kończy się oświadczeniem, że monarchia winna być zastąpiona przez republikę, która przyczyniła się do odrodzenia życia narodowego Hiszpanji.

Zmiana Konstytucji w Sejmie

Jak slychać przygotowywany przez specjalną komisję klubu B. B. projekt zmiany Konstytucji, opracowany w szczególności, wnieiony będzie do łaski marszałkowskiej jeszcze podczas bieżącej sesji budżetowej. Obrady nad tym projektem mogłyby się toczyć już podczas sesji nadzwyczajnej przypuszczalnie na wiosnę.

Starostwa nie przyjmują grzywien

Na podstawie nowego okólnika ministerstwa spraw wewnętrznych, przedtem starościami nie wolno przyjmować grzywien karno-administracyjnych. Orzywny te należy wpłacać do kas skarbowych.

Radny miejski pada z głodu

Jedna z agencji prasowych do nosi z Bydgoszczy: Zmarł tu radny Szopiński z Czerska. Cierpiał on już od dłuższego czasu na dolegliwości żołądkowe wskutek częstego głodowania, gdyż jest bezrobotny.

Wczoraj został zaproszony przez znajomych do restauracji.

Po wypiciu paru kieliszków wódki naczeciu zasnął. Gdy po upływie pewnego czasu próbowano go obudzić, przekonano się że nie żyje.

Reklama nie liczy się z przyzwolnością

Jedno z większych zagranicznych towarzystw asekuracyjnych zwróciło się do Marszałka Piłsudskiego z prośbą o przyjęcie zaplanowanego ubezpieczenia bezpłatnego.

Towarzystwo to w celach reklamowych w ten sposób ubezpieczyło już szereg największych mezbów stanu. Marszałek Piłsudski odrzucił propozycję.

Wypadek samochodowy wicewojewody Warszawy

Wczoraj przed południem, na samochodzie zastępcy komisarza rzędu m. st. Warszawy, p. Olpińskiego, jadącego w sprawach służbowych do ministerstwa przemysłu i handlu wpadła, jadąca z nadmierną szybkością i prowadzona nieprzepisowo tak-

Niemcy przerachowali się w Genewie spokojnie

PARYŻ, 17.1. Komentując otwarcie obrad genewskich „Petit Parisien” stwierdza, iż atmosfera międzynarodowa nie jest naelektryzowana w tak wielkim stopniu, jak przypuszczano. Curfius oczywiście zamierza zaatakować Polskę, ale Polska po-

siada przedstawiciela, który potrafi przemawiać.

Będzie rozpatrywana skarga mniejszości niemieckiej w Polsce, ale nie można dopuścić, aby z tej okazji została poruszona sprawa rewizji traktatów.

Złośliwe plotki giełdy Trzy banki w opałach

Świat finansowo - giełdowy ma niezwykłą sensację. Kulisy giełdy dla niewiadomych, ale w każdym razie złośliwych powodów, rozpuszczają wiadomości o rzekomych trudnościach różnych, bardziej znanych, banków.

W ten sposób w Warszawie nastąpił groźny rum na dwa poważniejsze banki.

Wczoraj natłok przy kasach jednego z tych dwóch banków,

klientów którzy chcieli wycofować na gwałt swe wkłady, był tak wielki, iż wezwano policję do regulowania ruchu.

W Krakowie natomiast, dzięki tego samego gatunku panice, jeden z banków zmuszony był w krótkim czasie do wypłacenia sześciuset tysięcy dolarów.

Wobec łatwości z jaką banki dokonały wypłat, nastąpiło pewne uspokojenie wśród ich klientów.

Zbrojny napad na pociąg 6-ciu zbirów schwytano

LÓDŹ, 17.1. — Tel. wł. — Na pociąg towarowy, zdążający z Łodzi do Warszawy dokonano pod stacją główną napadu bandyckiego.

Sześciu zbirów wypadło z rewolwerami z lasu. Zatrzymali oni parowóz.

Na szczęście maszynista zdążył zaalarmować gwizdkami konwojentów policyjnych. Wywią-

zała się strzelanina między bandytami a policjantem Teofilem Adamskim.

Ciężko ranny padł jeden z rabusiów, reszta rzuciła się do ucieczki. Policjanci rzucili się w pogoń i dopadli za bandą do kryjówek, urządzonej w lesie.

Bandyci poddali się. Jest to jedna z groźniejszych szajek, grasująca na terenie województwa łódzkiego i warszawskiego.

250 tysięcy tkaczy zagrożonych lokautem

LONDYN, 17.1 (tel. wł.). — 12-godzinne obrady, mające na celu za-

żegnanie lokautu w przemyśle bawełnianym, w Lancashire nie doprowadziły do pomyślnych wyników. Lokautem zagrożonych jest zgórą 250 tysięcy robotników tkaczych.

Skandal z Klarą Bow Mus ała zrzec się roli

NOWY JORK, 16.1. — Klara Bow słynna gwiazda filmowa, która obec-

nie pracowała nad nowym wielkim filmem „Ulice miasta” wraz z Gary Cooperem, została przez zarząd Paramount Corporation zmuszona do zrzeczenia się swej roli.

Zarząd Paramountu nie udzielił żadnych informacji co do motywów swej decyzji.

Prasa amerykańska zwraca jednak uwagę na fakt, że intymne sprawy p. Klary Bow zyskały duży rozgłos podczas procesu jej sekretarza, oskarżonego o kradzież 16 tys. dolarów.

Z całego dnia najlepszy wieczór

Dzień dzisiejszy zapowiada się nieszczególnie. Przynosi nastroje chaotyczne i mętne. Dopiero o 2. 19-ej następuje zmiana na lepsze i wieczór przyniesie romantyczne spotkania i zyski finansowe.

Wypadek prok. Jurkiewicza

Prokurator sądu najwyższego p. Tadeusz Nieczuja-Jurkiewicz, wsiadając do tramwaju linii nr. 15 na Żoliborzu, poślizgnął się i wpadł pod przyczepny wagon. Wóz zmiąłżył mu prawe ramię.

Bankierzy Szwajcarji

interesują się Gdynią

GDYNIA, 17.1. — Grupa bankierów szwajcarskich zapowiedziała swój przyjazd, w celu poinformowania się na miejscu o warunkach realizacji nowej 20-milionowej (w złotych polskich) pożyczki dla Gdyni.

Zabójstwo na dancingu

GRODNO, 17.1. — Tel. wł. — Na sali dancingowej jednego z barów zastrzelony został przez niewiadomego sprawcę podczas luźnej zabawy urzędnik bankowy Borowski Aleksander.

Snieżyce ostatnich dni wstrzymany lub utrudniały ruch kolejowy na kilku odcinkach, w dystryktach wileńskiej i gdańskiej.

Uczciwa praca tryumfuje w Austrii

Mimo pogłębiającego się w Austrii z roku na rok kryzysu gospodarczego, nie zauważono tam netylko wzrostu przestępczości, ale wydatne jej zmniejszenie.

Najwięcej przestępstw zanotowano w r. 1921, w czasie inflacji. Już rok następny wykazuje poprawę, która jest następstwem gospodarczej stabilizacji. Po ustaleniu waluty znikają z kraju zagraniczni awanturnicy i aferzyści oraz miejscowi paskarze i spekulanci. Zaznaczają się powrót do uczciwej pracy, do lepszych obyczajów, który roku je jaknajlepsze na przyszłość nadzieje.

sówka.

Samochód komisariatu rządu uległ rozbiciu, a wicewojewoda Olpiński ma silnie potłuczone lewe ramię.

STRESZCZENIE W PĘTACH ŻADZY ŻŁOTA POWIEŚCI

Ewa Turno, dziedziczka dóbr w Małopolsce wschodniej, jest niepełnoletnią, małątkiem jej zarządza stryj, August Turno, który utrzymuje w Borach swego sekretarza, Priwina.

Od pewnego czasu dzieją się w Borach tajemnicze historie. W nocy po komnatach starego dworu grasuje jakiś „upiór”, budząc przerażenie. Zjawia on się też Ewie Turno. Przerażona Ewa wyjeżdża do Warszawy, by zażądać pomocy detektywa, Baltazara Szafrana.

W mieszkaniu Szafrana zastaje Ewa Rafała Królika, młodego reportera. Czekają na detektywa, bowiem Szafran jest nieobecny. Ewa bierze Królika za Baltazara Szafrana i opowiada mu o tajemnicach dworu w Borach. Reporter jako Szafran wyjeżdża do Borów. W nocy,

po jego przyjeździe, zbrodnicza ręka podpala śłodotę w Borach.

Nazajutrz Ewa opowiada Królikowi o swych stosunkach rodzinnych.

Rafał Królik zaczyna podejrzewać, że „upiórem” Borów jest Priwin. Gospodyni alarmuje Ewę wiadomością, jakoby Priwin zastrzeżił — detektywa.

Dalszy ciąg sensacyjnej powieści Antoniego Mierzyńskiego na str. 6-ej.

GIEŁDA

Dolar 8.92.
Bank Polski 152.00.
10 proc. pol. koł. 102.50
5 proc. pol. doł. 46.00.
Rubel złoty 4.70.

Dymisja kata Rosji

RYGA, 17.1. — Tel. wł. — Stałim przedłożył CKW Partii Komunistycznej wniosek o zwolnienie Mierzyńskiego ze stanowiska szefa GPU.

Pogoda na dziś

Dziś pogoda zmienna, z przelotnymi opadami i burzliwą, zwłaszcza nad morzem z porywistymi wiatrami zachodnimi. Ciepło.

Historja wielkowiejska o fałszywych dolarach, sztuce pożyczania i mściwej kobiecie

Sensacyjny proces zamożnego właściciela kina

Miał jednego z wielkich hoteli berlińskich.

Przy okienku portjera zatrzymuje się wytworny starszy pan.

Portjer zna go doskonale: to stary gość hotelu, pan Ebeling, właściciel kina w prowincjonalnym mieście, człowiek

zamożny i poważny.

— Cóż pan tak ogląda? — pyta Ebeling portjera, obracającego z zakłopotaniem w dłoni jakiś papierek.

— Ach, proszę sobie wyobrazić — odpowiada portjer. — Dałem się nabrać.

Jakiś gość dał mi na zapłacenie rachunku, wynoszącego 44 marki (przeszło 100 złotych) banknot studolarowy, powiedział, że zgłosi się po resztę i

zabrał.

— A 100 dolarów?

— Właśnie je oglądam: są fałszywe.

To banknot dwudolarowy, przerobiony na 100. To nic nie warte.

— Niech pan mi to podaruję — zaproponował Ebeling portjerowi — mam zbiór takich ciekawostek...

— Proszę bardzo.

Pan Ebeling prosto z hotelu udał się do swego przyjaciela, urzędnika pewnej instytucji, Hoffmana.

— Pożycz mi 200 marek — powiedział Ebeling do Hoffmana.

Hoffman nie chciał. Znał, bowiem, lepiej

przeszłość Ebelinga.

niż portjer hotelowy: wiedział, iż w karierze bogatego właściciela kina było już jakieś krywoprzysięstwo, jakichś parę lat więzienia...

— Dam ci to w zastaw — rzekł Ebeling, pokazując Hoffmanowi banknot, otrzymany od portjera.

— Zgadza się — powiedział Hoffman.

Ebeling dodał jeszcze, że Hoffmanowi nie wolno puszczać w kursowych 100 dolarów, gdyż banknot pochodzi z kasetki żony jednego z przyjaciół, który mu potajemnie go pożyczył, właścicielka zaś, zapisała sobie numer banknotu.

Hoffman zgodził się, dał 200 marek na 2 tygodnie i schował dolarowy banknot.

Ale, gdy upłynęły już

3 i 4 tygodnie,

Hoffman zaniepokoił się o 200

marek, a Ebelinga nigdzie nie można było znaleźć.

Wówczas, postanowił, jednak, zmienić banknot. Lecz w banku powiedziano mu, że jest fałszywy.

Hoffman nie zaskarżył, jednak, oszusta. Uczynił to ktoś inny!

Kobleta!

Przyjaciółka Ebelinga, posprzeczcawszy się z nim, zawiadomiła policję o całej sprawie.

Ebeling zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem puszczania

w obieg fałszywych banknotów. Z zarzutu tego jednak został zwolniony.

Przecież przy dawaniu Hoffmanowi banknotu, zastrzegł wyraźnie, by właśnie nie puszczać go w obieg.

Sąd skazał Ebelinga

za oszustwo

na 100 marek grzywny.

Oskarżycielka była niezadowolona. Opuściła salę, mrużąc ze złością: „Lotr, oszust, fałszerz...”

Człowiek, który nie mógł zapomnieć... Dramatyczne sceny na niezwykłym procesie Bujaka

Warszawa.

Rozprawa przeciwko Andrzejowi Bujakowi, który zastrzelił s. p. Leona Ziemińskiego, dowiedziawszy się po dziesięciu latach, że był on tym, który zniewolił jego żonę, gdy była jeszcze małą dziewczynką, nabrała w dniu dzisiejszym drastyczności.

Przed sądem staje młoda osoba p. Aniela Rakowska, która adwokat Rundo powołał w celu potwierdzenia tezy negowanej przez niektórych świadków, że zmarły Ziemiński uabił młode dziewczęta.

Zeznania Rakowskiej stają się

sensacją.

P. Rakowska, obecnie mężatka, zeznaje, że gdy miała lat 15, zaczęła ją na schodach Ziemiński, proponując, że wyrobi jej zajęcia.

— Byłam wówczas bez zajęcia — zeznaje Rakowska — ale... do Ziemińskiego nie poszłam.

— Czemu?

Świadek wana się.

Prokurator: — Jakto, nie skorzystała pani z zaoferowanej pracy i nie poszła pani dowiedzieć się do Ziemińskiego o posadę, mimo, że była pani bez zajęcia?

P. Rakowska błędnie, nagle pada w tył zemdlona uderzając ciężko głową o podłogę.

Żona oskarżonego zrywa się z miejsca i krzyczy coś, poczem pada na ziemię również nieprzytomna.

Oskarżony Bujak zrywa się z ławy i woła o pomoc lekarską dla żony. Chwyta się za głowę i wybiega na korytarz, gdzie łapia go policjanci.

Sąd zarządził przerwę.

Po przerwie zeznaje pracownik ka składu uster Marcinaka.

Zażenowana mówi, że Ziemiński, który często do składu zachodził, zaczepiał ją,

a pewnego razu przybił jej flako

nek perfum, którego jednak nie wzięła.

Ciekawe są też zeznania p. Fijałkowskiej z Rembertowa, u której mieszkali Bujakowie.

Nocy, poprzedzającej dzień zabójstwa, p. Fijałkowska słyszała głosy płaczącego Bujaka, robiący w pewnych chwilach wprost wrażenie

wycia.

Było to po dowiedzeniu się przez Bujaka nazwiska uwodziciela jego żony.

Na tem postępowanie dowodowe zakończone.

KŁĘSKA ROLNICTWA to tajemnica kryzysu

Min. Polczyński na komisji budżetowej

W Sejmie obraduje w dalszym ciągu komisja budżetowa nad preliminarzem ministerstwa rolnictwa pod przewodnictwem wiceprezesa Hołyńskiego (B.B.).

Minister p. Janta-Polczyński

wyłosił dłuższe exposé, w którym stwierdził, że Polska ma rekordową liczbę osób, utrzymujących się z rolnictwa. Ludność nasza jest w 75% rolnicza, a mamy tylko 25 proc. konsumentów miejskich.

Najbardziej daje się odczuwać przesilenie w stosunku do żyta.

Polska produkuje głównie żyto. Dziś cały nasz wysiłek musi iść w kierunku organizacji zbytu. Brak organizacji handlowej pogłębia kryzys w Polsce.

Stworzono zatem dwie organizacje handlu żytem, jedną eksportową opartą na porozumieniu polsko-nie-

mieckim w Berlinie, drugą krajową przez powołanie do życia Państwowych Zakładów Zbożowych.

Dalej rząd udziela kredytu i prolongat sferom rolniczym op. suma kredytu krótkoterminowego w Banku Rolnym wzrosła na dzień 1 stycznia z 245 milionów do 300 milionów.

P. minister w dalszym ciągu bardzo interesującego i szczegółowego sprawozdania omawia sytuację naszego rolnictwa i środki konieczne do opanowania kryzysu.

Minister zakończył swe przemówienie, oświadczając, że jeżeli rolnictwo sygnalizuje w tej chwili S. O. S., to słuch wie, że rząd wolałoby to słyszeć.

Rząd zrobi wszystko, aby nie dopuścić do ogromnego wykroju życia gospodarczego. Może trzeba będzie uciec się

do środków nadzwyczajnych.

Najważniejsze jest jednak, aby rolnictwo nie poddawało się rozpaczliwym nastrojom.

Po exposé ministra zabiera głos referent budżetu pos. Stroykowski (Bezpartyjny Blok). Referent wskazuje również na dotkliwie bojącego się rolnictwa ostatecznie stawia wniosek o zmniejszenie budżetu o 4 miliony w dziale wydatków i dochodów.

Po przerwie 2-godzinnej zabiera głos pierwszy w dyskusji pos. Czwartowski (Stron. Nar.).

Niemcy nie chcą zgody z Polską

BERLIN, 17.1. Wczoraj odbyły się w Berlinie zebrania protestacyjne, zwołane przez Ostbund i przez niemiecką partję na rodowa.

Na zebraniu Ostbundu przemawiał towarzysz partyny ministra spraw zagranicznych, von Rheinbaben. Rozwodził się on szeroko nad ciężkim położeniem Niemców w Polsce twierdząc, że Polska złamała traktat mniejszościowy z 21 czerwca 1919 roku, ponieważ wypędziła 900 tysięcy Niemców z dawnych obszarów pruskich.

Niemcy — mówił Rheinbaben muszą stanąć w obrocie mniejszości niemieckiej w Polsce i Gdańsku. Wszelkie pomysły Lorcana wschodniego nie mogą być

nawet przedmiotem dyskusji. Usłowania Brianda przemycenia i orama wschodniego w jego planie Paneuropę pozostaną bezskuteczne. (My).

Orkan nad Berlinem Bardzo wiele osób rannych

BERLIN, 17.1. Od wczoraj wieczorem nad Berlinem i okoliką szaleje gwałtowna burza, która przybrała charakter orkanu. Szkoły wyrządzone we wszystkich dzielnicach miasta są bardzo wielkie.

Wskutek obrywania się murów i upadku sztyldów szereg osób odniosło rany. Przed jednym z kin

w centrum Berlina 3 kobiety zostały powalone na ziemię przez wyrwaną wskutek burzy wielką tablicę reklamową i odniosły ciężkie obrażenia. Podobny wypadek wydarzył się na Kurfürstendamm gdzie 5 osób doznało obrażeń.

Najbardziej ciężkie straty i spuszczenia wyrządził orkan w parkach berlińskich

Czy panu wygodnie



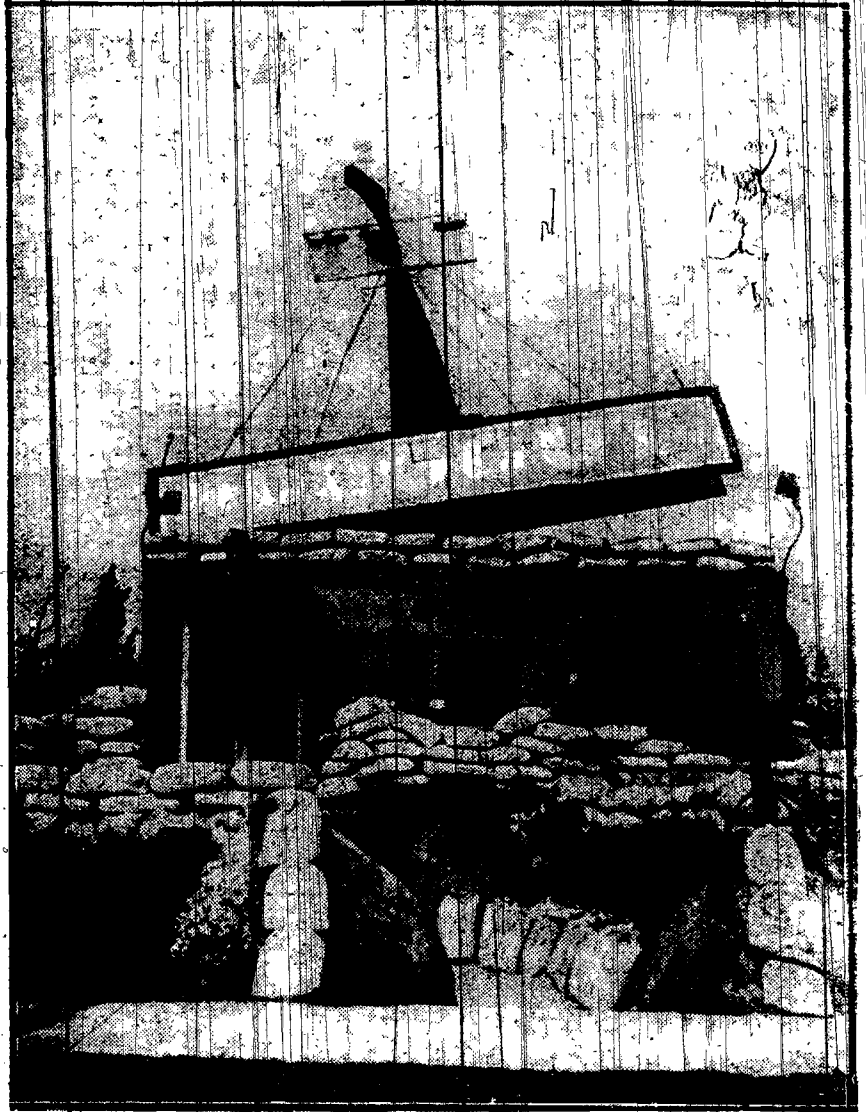
siedzieć w tak dziwacznej pozycji?

Jak stół gładkie



są betonowe szosy, zbudowane dla eksperymentu pod Chojnicami. Nie tylko gładkie i wygodne, ale tanie i trwałe

W ojczyźnie reklamy



Ameryce, każdy przedsiębiorca sili się na tricki, mające przyciągać publiczność. Nasze zdjęcie przedstawia kawiarnię, mającą zewnętrznie przedstawiać blokhaus wojenny.

Chłopczyk, czy dziewczynka? Będziemy o tem wiedzieć przed urodzeniem dziecka

Lekarz szpitala w Grands Rapids, w stanie Michigan, dr. Meenes, znalazł sposób określania płci dziecka, na trzy miesiące przed jego urodzeniem. Na przyszłość więc rodzice będą wiedzieli naprzód, na co mają się przygotować i nie będą się obawiali niespodzianek.

Metoda dr. Meenesa polega na tem, że do jamy brzusznej zastrzykuje się pewną substancję,

nieprzenikliwą dla promieni Rentgena. Następnie przyszłą matkę dziecka poddaje się rentgenizacji i na zdjęciu otrzymuje się obraz płodu dość wyraźny dla określenia płci.

Ważniejszą zaletą tej metody jest, że pozwoli ona stwierdzić dokładnie położenie płodu i przedsięwziąć z awczasu środków, zapewniających bezpieczne urodzenie się dziecka.

Orginalny wehikuł



Zaprzęzony w zebu jest jedynym środkiem komunikacji w Birnie

ANEKDOTY I KAWAŁY

NASZE PANIE

— Dzwonię i dwonię, a ty nie przychodzisz!

— Nie słyszałam, proszę pani.

— Mogłabyś przynajmniej była przyjść i powiedzieć, że nie **W CZASIE BEZROBOCIA**.

— Łaskawy panie, wesprzyj biedaka...

— Nie wstyd wam żebrać? Zdrowy chłop mógłby jeszcze pracować...

— Teraz, panie, tyłu chodzi bez roboty, że grzechem byłoby im prace odbierać...

AMBITNY WOJCIECH

Dziedzic: Cóż to, Wojciechu, zabraliście sobie kawał - mojego drzewa bez pytania?

Wojciech: A ja już jestem taki ambitny, że wolę wziąć bez pytania, jak tam o byle co prosić.

JUŻ NIE

Pokojówka: Ależ panie, fe, ja będę krzyzczyć! Czego się pan zachciwewa?!

Wojciech: Nie pytaj; przecież wiesz, jeśli chcesz krzyzczyć!

TRUDNA ODPOWIEDZ

Sześcioletnia Zosia: Tatusiu, dlaczego jeden tatuś może mieć kilkoro dzieci, a dziecko tylko jednego tatusia?

PRZY KASIE TEATRALNEJ

Jaś: Nie wiesz, kto to była ta Maria Stuart?

Staś (bez namysłu): Najmłodsza córka dziewczyny Orleańskiej.

NASZE DZIECI

— Cudne włosy pani są tak połyskujące, jakby były farbowane...

Pięcioletnia Mania: E, proszę pana, kiedy mamusia już takie kupiła...

Pierwsze ćwiczenia



przyszłych pływaków zaczynają się od „Rączki naprzód”. Dużo jednak wody upłynie w basenie, zanim urocze pamiętki pływaczków będą jak rybki!

OSOBLIWOŚĆ

Turysta (do przewodnika): Macie tu w mieście jaką osobliwość?

— A jakże; naprzykład ta lawka przed domem.

— Cóż w niej jest osobliwego?

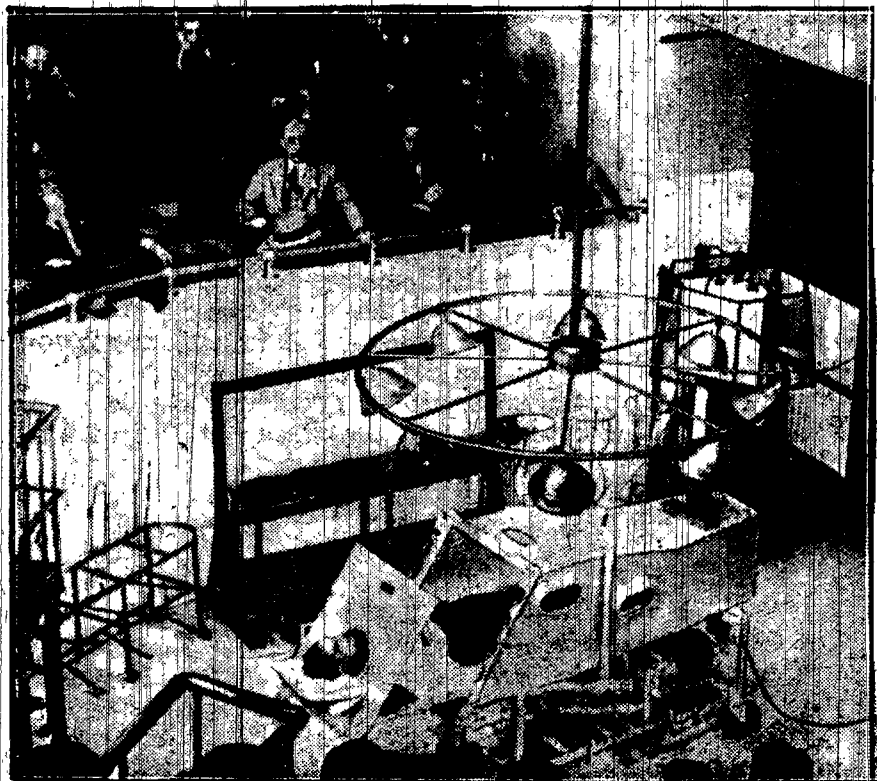
— Stoi już prawie od roku i nikt jej jeszcze nie ukradł...

Muzykalny szympan



„Missie” wychowanek hamburskiego ogrodu zoologicznego i - mię już wydymuchać całą gamę na trąbie

Cudo mechaniki



Najnowszy aparat do nasświetlań i prześwietlań lekarskich, zamontowany w Nowym Jorku

ANTONI MARCZYŃSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

15)

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

Ewa osunęła się na łóżko, ogłuszona straszną wiadomością: huczało jej w głowie od tententu cwalujących myśli: Wielki detektyw nie żyje! Zginął tu, w jej Borach, które chciał uwolnić od tajemniczej zmory. Posprzeczał się wczoraj z Priwimem zamierzał mu zrewidować walizki, biurko, szafę, aby zdobyć jakieś potrzebne dowody, był jak najlepszej myśli, a dzisiaj padł z jego ręki. Padł, ale zabójca nie ujdzie bezkarnie! Polski Sherlock Holmes udowodnił swym zgonem niezbitcie, że jego podejrzenia w odniesieniu do Priwima były całkiem uzasadnione. Bo jakże inaczej wytłumaczyć jawną zbrodnię Priwima? Tylko w ten sposób, że zdemaskowany, lub nawet aresztowany przez Baltazara, zemścił się na swym pogromcy; innego wytłumaczenia niema. Tak, tak. Baltazar Szafran, który tak ochoczo i bezinteresownie przybył ratować Bory, przybierając sobie pseudonim „Rafał Królik”, nie żyje. A zabójca, i owym upłosem, usiłującym Ewę wygryźć z ojcowizny, jest Priwim!

— Odgrażał się już wczoraj. — jęczała Amalja Pelagja Gładyszówna, otwierając drzwi nowego zbiornika leż.

— Odgrażał się? — Ewa podniosła głowę. — Więc morderstwo z premedytacją! Wczoraj pożar, dziś morderstwo, och, Boże Boże... Czy przekleństwo ciąży nad tym domem? — szeptała. Znowu opadła na siłach i nieprędko wynurzyła się z odmetów apatji, przygnębienia.

— Priwim uciekł? — spytała obojętnie. Rozdzierający szloch wstrząsnął obfitym biustem gospodyni...

— Ucieeek! Żeby to!... Ale nie, nieeee! Stoi z dubeltówką nad trupem i znęca się... kópiel.. Mnie odpędził, — zakała fortissimo.

Ewa skoczyła na równe nogi, a skryświętego gniewu trysnęły jej z oczu. Pochwyciła sztucer, wiszący na ścianie jej sypialni od pamiętnej wizyty „ducha” i jak stała bosą, w szlafroku, ruszyła ku drzwiom z furją...

— Niech się dzieje, co chce, — zawołała przejmującym głosem. — Ja na to nie pozwolę w moim domu!

Popędziła przez pokoje, leżące w amfiladzie, więc przez jadalnię, pracownię, w której zamieszkał Rafał Królik, przez salonik, oraz trzy gościnne pokoje, dążąc ku sieni, skąd dwie przeciwległe drzwi wiodły na dziedziniec i na drugą stronę, do parku. Przebiegając przez pracownię, rzuciła współczujące spojrzenie w kierunku łóżka, wstawionego tu onegdaj dla gościa; pościel była zmięta, koldra leżała na dywaniku tak, jak ją Rafał odrzucił, kiedy wstawał.

— Biedak, — westchnęła. — czy prze-czuwał, że to jego ostatni dzień w życiu? Ach, czemużem chybiła, strzelając wówczas do tego zbrodniarza? — Ilekroć wspominała sobie ową straszną noc, nie potrafiła się powstrzymać od robienia sobie wymówek, że ona „pierwsza strzelba w powiecie” mogła spudłować dwukrotnie na tak śmiesznie bliski dystans.

— Chyba tylko dlatego, że mi ręka tańczyła z emocji. — usprawiedliwiała się zarówno przed sobą, jak i przed tymi, którym opowiadała o tem niesamowitem wydarzeniu; a wbrew swym interesom, opowiadała to wszystkim.

Drzwi z sieni do parku były zamknięte na klucz, zaś klucz pozostał w sypialni.

— Zwykle się tak dzieje, kiedy człowie-

Streszczenie rozdziału powieści na str. 2-cj

kowi spieszno, — stwierdziła w bezsilnym gniewie, zwracając na pięcie. Była na- zbytno rozgorączkowana, aby się zdecydować na powrót do sypialni. Wolala raczej wyjść drzwiami od strony dziedzińca (przy tych drzwiach stała wczoraj beczka, zawierająca benzynę, zamiast deszczówki) i wpadła wprost w objęcia zaplakanej gospodyni, która z powodu tuszy i wieku nie mogła nadażyć za swą panienką. Dwojga imion Gładyszówna była niezmiernie rada, że złapała panienkę jeszcze przed jej spotkaniem z Priwimem. Bo w pośpiechu nie zdążyła jej w sypialni zakomunikować tego, co stanowiło niezmiernie obciążającą okoliczność dokonanego zabójstwa. Powiedziała to teraz, lub raczej wyszochota, załama, na wspomnienie tej strasnej sceny, której była świadkiem...

— To straszna zbrodnia, panienko... mordować w takim stanie...

— W jakim stanie? — odburknęła Ewa.

— Ano... kotne było biedactwo...

— He? — Młoda dziedziczka Borów

spojrzała z przestrachem na swoją gospodynię. — Zwarjowała, czy ja źle słyszę? — przeniknęło jej przez myśl.

Nie zastanawiając się dłużej, która z tych dwóch ewentualności tu zachodzi, dopadła przymkniętych drzwi i wybiegła na dziedziniec.

W kilkunastu szybkich susach okrążyła Ewa zachodnie skrzydło budynku mieszkałnego, minęła furtkę, oraz okna pokoju stryjowego sekretarza, wyłoniła się z poza krzewów bzu, stanęła, jak wryta i nagle chwycił ją spazm żywiołowego śmiechu.

Na ścieżce, pomiędzy dwoma klombami kwiatów stał Priwim z dubeltówką przewieszoną przez ramię, naprzeciw niego Rafał Królik, żywy, zdrowy i uśmiechnięty, zaś u jego stóp, w maleńkiej kałuży krwi, leżał zabity wielki królik.

Pojawienie się Ewy z sztucerem w ręku przerwało rozmowę dwóch mężczyzn, a nagły wybuch jej homeryckiego śmiechu zdetonował ich zupełnie. Dopiero przybycie Gładyszki zakończyło tę scenę...

— Mówiłem jej z dziesięć razy, — oświadczył Priwim, wskazując na gospodynię, — żeby swoją kóstricę trzymała w klatce, jak się patrzy. Zstrzegalem, że zrobię z tem porządek i zrobiłem. Nie na to se flanski sadzę, żeby mi je króliki zżerały...

Gładyszka nie oponowała ani słowem, nawet nie sztyletowała już „mordercy” nienawistnymi spojrzeniami. Fakt, że jej ukochana panienska zareagowała tylko śmiechem i to jakim śmiechem, na taką „zbrodnię”, wytracił znaczący przyjaciel zwierzał z równowagi ducha. Wkońcu, kiedy już przyszła nieco do siebie, zapytała oschle, czy pan Priwim będzie się nadal pa-stwił nad „ciałem” jej ulubienicy, czy też wolno zabrać te „zwłoki” i pochować.

— Czemu pochować? — baknął niefortunnie Rafał. — Czy nie lepiej zrobić z tego obiad? O ile styszałem mięso królicze...

Zdradzone incognito Rafała

— Niedoczekanie pańskie! — przerwała Gładyszka, porywając z ziemi zastrzeloną królicę. — Pan sobie pilnuj swego ducha, skoroś jest policjant, detektyw, czy jak tam...

— Amaljo! — krzyknęła Ewa karcąco i stanęła w ponsach.

Ale dwojga imion Gładyszówna już wzięła największy rozpęd, już nie panowała nad obrotnym językiem i całą nienawiścią do Priwima wyładowała na Rafale...

— Ducha sobie pan przypraw na obiad, jeśli go złapać potrafisz, a mądrzejsi mu rady nie daj, nawet sam komendant Miedola!.. Ale do mojego króliczka ci wara!.. I tobie, morderco! — zwróciła się do Priwima.

— Niech Amalja stąd odejdzie zaraz, — rzekła Ewa rozkazująco...

— Mogę odejść jeszcze dzisiaj, — odburknęła urażona jejmość. — Nie dbam o te służbę, gdzie się z ludzkich lez śmieją! — Obeszła dziedziniec majestatycznym krokiem, niosąc na rękach swoją królicę...

Nastąpiła długa chwila uciążliwego milczenia. Ewa schwyliła przelotnie, zaprawione wymówką spojrzenie Rafała, spuściła głowę i nie patrząc wcale w stronę Priwima, odczuła na sobie jego pytający wzrok. Należało koniecznie coś rzec, wyjaśnić sytuację, lub przeciwnie, zaciemnić ją, po fatalnym występie niepowściągliwego języka Gładyszki; przecież „mistrz” właśnie Priwima uważał za „czarny charakter” i sprężynę niezrozumiałych wydarzeń, przecież dopiero od przybycia stryjowego sekretarza zaczęło „straszyć” w Borach. Ale co powiedzieć? Jak przekonać podejrzliwego Priwima, że Gładyszka skłamała? Że gość Ewy jest tylko dziennikarzem, nie zaś detektywem?..

Rafał ratuje sytuację

Na szczęście Rafał Królik czuwał...

— A to Herod - baba z tej waszej gospodyni, — rzekł swobodnie.

— Heród, — przyznał Priwim. — Nie zrozumiałem tylko co...

— Co znaczą jej słowa, odnoszące się do mnie. — wtracił Rafał, brawurując ka niememu podziwowi Ewy.

— Właśnie, właśnie...

— Ach, wie pan, nabiliśmy ją w butelkę wczoraj. Chciała koniecznie odejść; wybuch pożaru zapisała oczywiście na rachunek owego „ducha”. Wówczas panna Ewa, za moją namową, powiedziała jej, że ja nie jestem bynajmniej dziennikarzem, ale sławnym detektywem, który w ciągu tygodnia usmiercił tutejszego upióra. No i babcina zdecydowała się zostać... Pyszny kawał, co?

— Doskonale, — przyznał Priwim z widoczną nieszczerością. — A jak się miał na zywac ten detektyw? Jakieście mu państwo wymyśliли nazwisko?

— Jakiece? — Rafała zaskoczyło to pytanie, ale otrząsnął się bardzo szybko. — Szafr... Szarafa... Nie, lecz coś w tym guście... Panno Ewo, jak się nazywa ten słynny detektyw warszawski?

— Szafran, — odpowiedziała cicho, unikając wciąż spotkania z wzrokiem Priwima. — Tak, Szafran... Zresztą Gładyszka nie pytała o to.

— Acha... Wie pan, że to był naprawdę świetny kawał z puszczeniem tej plotki, he, he, he. Nasz „duch” gotów się przestraszyć, że jakiś detektyw tu incognito przyjechał i odczepił się wreszcie od Borów. Bo powiedzieć coś w tajemnicy Gładyszce, to tak, jakby to otrąbić po wsi i rozplakawać, he, he, he...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

TAJEMNICA WIELKICH ZAROBKÓW

gwiazd sceny i filmu
Dyrekcja płaci co publiczność każe

Bogu ducha winny widz teatralny, niewtajemniczony w zawile arkana prowadzenia przedsiębiorstw widowiskowych, me-raz dziwi się, że teatr, który

„robi bokami“

i nie ma na najmniejsze potrzeby, wypłaca jednak

olbrzymie gaże

różnym „gwiazdom“.

Przedsiębiorca przeważnie wie dobrze, komu i dlaczego płaci bająskie sumy i rozumie, że gdyby utracił aktora, będącego magnesem i ściągającym publiczność do jego kasy, to wkrótce znalazłby się w jeszcze większych trudnościach finansowych.

Artysta, który potrafi naprawdę zjednać sobie publiczność, może przy przyszłym kontrakcie zażądać każdej sumy i przed przedsiębiorcą zgodzi się na nią, bo musi.

Jeżeli jednak w następnym sezonie urok tego artysty prys-

nie, choćby np. z winy niewłaściwej obsady ról albo z powodu nieodpowiedniego doboru programu, musi on się liczyć z obniżeniem gaży.

Występuje to jeszcze wyraźniej w świecie filmu, gdzie gaże zmieniają się z błyskawiczną szybkością, czasem zupełnie nie zależnie od działalności zawodowej artysty.

Zwłaszcza Hollywood jest wrażliwe na wszelkie plotki i ploteczki, dotyczące swych „gwiazd“ i może być uważane za prawdziwy barometr ich popularności.

Wystarczy, by aktor się ożenił, zaręczył albo rozwiódł, aby to się natychmiast odbiło na jego wzięciu, a zatem i na gaży, jaką pobiera.

Doświadczyło tego już na sobie wielu artystów, którzy

zbojkotowani

z jakiegoś powodu przez wytwór-

nie w Hollywood, szukać musieli szczęścia w znacznie skromniejszych rozmiarach w wytwórniach europejskich:

Inni znowu wypływali na stanowisko gwiazd niemal w ciągu jednego dnia, nie zdając sobie nawet dobrze sprawy z tego, co stało się powo-

dem niespodziewanego powodzenia.

Życie artystów teatralnych i filmowych nie jest tem, czem wy-daje się na scenie lub na ekranie, gdzie widzi się tylko nielicznych zwycięzców, a nie widzi się całego legionu pokonanych i wka-lejonych.

„Krwawy derwisz“

165 osób na ławie oskarżonych

Przed sądem w Stambule toczy się proces, który budzi olbrzymią sensację, posiada bowiem tło religijne, zarówno jak polityczne.

W drugiej połowie grudnia wybuchnęła w okolicy Smyrny prawdziwa epidemia

obłędu religijnego,

spowodowanego wystąpieniem derwisza Mehmeda, który w przystępie szału, przy pomocy swoich „wiernych“ i w oczach olbrzymiego tłumu, dosłownie

zarzął

nauczyciela Kublaja Beja, a potem z kolei został przez swoich wrogów zabity.

Rząd turecki najpierw rozdmuchał fakt ten do rozmiarów zamachu reakcyjnego, zorganizowanego przez stronnictwa pozycyjne.

Gdy jednak sprawa w tej formie dostała się do prasy zagranicznej, rząd Kemala Paszy cofnął się i sprowadził pożałowania godne za-

burzenia do ich właściwego poziomu.

W każdym razie

„Krwawy derwisz“

spowodował tak wielkie wzburzenie umysłów, że w kilku powiatach ogłoszono stan obłędu, a obecnie na ławie oskarżonych zasiadło aż 165 osób, wśród nich kilkanaście kobiet.

Wszystkim tym ludziom zarzuca się współwinę w dokonaniu zbrodni

Derwisz Mehmed należał do bardzo starego zakonu, istniejącego od początku 14-go stulecia. Zakon ten nie jest wcale reakcyjny, o czym świadczy fakt, że na długo przed Kemalem Paszą żądał uwolnienia kobiet z haremu i ich równoprawnienia. Z tego też powodu przełożony tego zakonu, szejch Esad został w swoim czasie przez sultana Abdal Hamida skazany na wygnanie, jako niebezpieczny wyrotowiec.

Dziwactwa starej panny

Tajemnica samotnej willi

Od dwu lat nikt nie widział właścicielki pewnej willi w mieście angielskim Dorset. Właścicielką tą jest niejaka panna Haskett, starsza już osoba, zupełnie zdziwaczała.

Nie trzyma ona żadnej służby i od dwu lat ani razu nie wyszła nawet na próg swego domu.

Srodki spożywcze przynosi jej co pewen czas chłopiec z pobliskiego sklepu i wstawia przez zbite okno parterowe do kuchni. Ta sama droga otrzymuje pieniądze. Okna tej willi są zresztą wszystkie wybite i częściowo pozatykane papierem albo brudnymi szmatami.

Panna Haskett jest bardzo zamknięta, ale nigdy nie przeprowadza naprawek swej willi, która też jest istną ruiną. W dachu nie ma większości dachówek, a przed głównym wejściem leży gruz, pochłonnący z gzymsu, który się niedawno oberwał.

Wnętrze domu nikt jeszcze nie oglądał, gdyż właścicielka nie wpuszcza żywej duszy i nie otworzyła swych drzwi nawet dla inspekcji sanitarnej, która przybyła na wezwanie niepokojonych sąsiadów, aby stwierdzić, w jakich warunkach mieszka i żyje ta niezwykła osoba.

Członkiem komisji nie udało się nawet dojrzeć oblicza dziwaczki, która odprawiła ich od progu, do czego, według ustaw angielskich, miała prawo.

ZCY-TAJ-CIE **KINO**
 TYGODNIK ILUSTROWANY

500 przemysłowców

jako świta księcia Walji

Telegramy doniosły już o tem że książe Walji wyruszył w podróż do Argentyny.

Nie jest to podróż dla przyjemności. Księżciu towarzyszy

500 przemysłowców angielskich,

którzy w Buenos Aires urządzają

FALE RADJA

warszawskiego

przynoszą dziś:

10.15 Nabożeństwo z Katedry poznańskiej. 11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak. 12.15 Poranek symf. z Filh. Warsz. Wyk.: Ork. Filh. A. Katz (wioloncz.) i J. Sulkowski (fort.). 1. 1) P. Czajkowski: a) Uwertura-fantazja „Francesca da Rimini“, b) „Rococo“, wariacje na wioloncz. i ork. II. 2) S. Rachmaninow: Koncert fortep. c-moll: a) Moderato, b) Adagio Sostenuto, c) Allegro scherzo. 14 „Ochrona pożytecznych ptaków“ wygl. dr. J. Ruszkowski. 14.20 Muzyka. 14.30 „Słów parę o urzędzie chlewniej“ wygl. p. M. Karzewska. 14.50 Muzyka. 15 „Przykłady jakich mało“, wygl. inż. W. Chmielecki. 15.20 Muzyka. 15.40 Program dla dzieci. 16.10 Skrzyńka pocztowa. Korespondencje bież. omówi dr. M. Stepowski. 16.30 Muzyka z płyt gramofon. 16.40 Odczyt z Krakowa. 16.55 Muzyka z płyt gramofon. 17.10 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne“. 17.25 P. C. Jellenta wygl. feljton p. t. „Ren-tier francuski“. 17.40 Koncert Reprez. Ork. Pol. p. pod dyr. Al. Sielskiego. 19.25 P. T. Nitman wygl. feljton p. t. „U progu Sahary“. 19.45 Kom. „Z przed stu laty“. 20 Słuchowisko z Katowic. 20.30 Recital fortep. Tamary Bay. 21.10 Kwadrans liter. „Boże Narodzenie na Sybirze“ W. Sieroszewskiego. 21.30 Koncert pop. Wyk.: Ork. P. R., A. Szlepińska (sopr.). 22 Feljton p. t. „Poniżej zera“, wygl. dr. J. Szpakowski. 22.15 Utwory na altówkę w wyk. M. Szaleskiego. 1) B. Marcello: Sonata G-dur a) Andante, b) Allegro, c) Grave, d) Allegro. 2) Ch. W. Glück: Gawot. 3) W. Gawronski: Nokturn. 4) W. Frieman: Kolysanka gruzińska. 23 Muzyka tan-

olbrzymią wystawę swych produktów, coś w rodzaju targów, których celem będzie zdobycie rynku południowo-amerykańskiego.

Na wystawie znajdą pomieszczenie towary wartości około 500 milionów złotych, a protektorem całej imprezy jest właśnie angielski następca tronu, który podróżuje tym razem zupełnie incognito.

Nic dziwnego, że Stany Zjednoczone uważają tak zorganizowaną reklamę za zamach na swój eksport południowo-amerykański, tembardziej, że Anglja już od szeregu lat prowadzi ożywiony handel z Argentyną na podstawie specjalnego traktatu, który bardzo utrudnia wszelką inną konkurencję.

Niewytłumaczona zagadka śmierci dwu pustelnic

W jednym z domów uniwersyteckiego miasta Oxford w Anglii mieszkały od roku dwie starsze już kobiety, które wprzódce stały się przedmiotem plotek wszystkich sąsiadów tylko dlatego, że nigdy

ani słowem

nie odezwały się do nikogo.

Wogóle kobiety te, o których wiedziano tylko, że sa emerytowanymi nauczycielkami, wiodły życie pustelnic.

Zdarzało się, że całymi tygodniami nie wychodziły wcale z domu i nikt nie wiedział w jaki sposób zdobywają środki żywności.

Od pewnego jednak czasu w pokojach dwóch tajemniczych

przyjaciółek zapanowało grobowe milczenie.

Sąsiedzi, którzy niezbyt sympatyzowali z pustelnicami nie zartoszcyli się o nie, ale ostatnio do jednej z nich przyjechała w odwiedziny siostrzenica.

Nie mogąc dostać się do zamkniętego od wewnątrz mieszkania, z którego nie dochodził najlżejszy nawet odgłos, młoda osoba sprowadziła policję. Wylama no drzwi i znaleziono

oble przyjaciółki martwe,

jedną na łóżku, drugą obok, na ziemi. Śmierć nastąpiła przed kilkoma dniami.

Może sekcja lekarska rozjaśni tajemnicę śmierci obu pań.

Uniwersalni złodzieje

Jest kategoria ludzi wszechstronnie uzdolnionych. Do czego się nie wezmą, wszystko zrobią.

Jest również kategoria ludzi, którzy mają apetyt na wszystko. Są to ludzie bardzo łapczywi, łakomi. — Wszystkiego im mało. Do takich ludzi wszechstronnie uzdolnionych, ale równocześnie bardzo zachłannych należą dwaj serdeczni przyjaciele pan Piotr i pan Adolf — typy naderwycyjalnie sympatyczne.

W dzień rzadko można ich oglądać, zaś w nocy, ponieważ kryją się w najciemniejszych zakamarkach, przeto... też trudno ich zobaczyć.

Wogóle nie lubią światła dziennego, razi ich w oczy, wolą przeto „spacerować” w nocy. Właśnie przed paru dniami wybrali się na przechadzkę o dość późnej porze, bo było gdzieś po dwunastej. — Na ulicach spokojnie, ludzi niema, cisza... umysł świetnie odpoczywa.

Przechodzili akurat koło posesji Nr. 46 przy ul. Lipowej, gdzie, między innymi mieszka słynny hodowca kur p. Skrećko Karol. Kury zaczęły się kręcić i zakłócać spokój publiczny. Rozgniewało to bardzo dwóch serdecznych przyjaciół, którzy

postanowili kury uspokoić.

Jak postanowili, tak zrobili: 13 kur uspokoił na zawsze przy pomocy Łukaszyńskiej Natalji, znanej na gruncie białostockim paserki, zam. przy ul. Fabrycznej 115. — Ponieważ uciszanie kur odbywało się bez wiedzy i zgody pana Skrećki, przeto właściciel „uśmierzone-

go” stada kur zameldował o tem Policji, która stwierdziła, że serdecznymi przyjaciółmi są znani już naszym czytelnikom „szprotoamatorzy”, Gornia Piotr i Jędrzejewski Adolf, których wraz z paserką zasadzono w odpowiednim lokalu, specjalnie utrzymywanym dla amatorów cudzej własności.

SEN PANA WIKTORA

Pan Wiktor jest człowiekiem marzycielskim. Marzy na jawie i we śnie.

O czym marzy? Oczywiście, o tem, o czym marzy każdy śmiertelnik. A więc o gotówce. Każdy narzeka na brak pieniędzy, wszędzie można zauważyć

potworną gonitwę za nimi.

Nic też dziwnego, że i pan Wiktor L. (ul. Grunwaldzka) usiadł sobie w sympatycznym lokalu przy ul. Kolejowej, kazał sobie postawić butelczynę piwa dla „przegryzienia” po kilku mocniejszych i zaczął ma-

rzyć. Marzenia na jawie przeobraziły się w krótkim czasie w marzenia mocno senne przy akompaniamencie lekkiego chrapania.

Pan Wiktor widział we śnie, jak jacyś ludzie nad czemś się mozolili. Wykonywali jakąś trudną pracę. Podszedł do nich i zapytał, nad czym tak pracują. Otrzymał odpowiedź, że to dla niego, dla pana Wiktoro toczą bryłę złota, która jednak jest bardzo duża i bardzo ciężka. Stał pan Wiktor nad bryłą złota i zadumał się: oto widział się w pięknym pałacu, otoczony był przez gromadę sług, którzy na każdym kroku proponowali mu swoje usługi.

Później widział się w pięknym, luksusowym samochodzie jechał gdzieś daleko... daleko. Okolica była górzysta, wyboista. Samochód wpadł w jakiś dół i mocno wstrząsnął całym ciałem pana Wiktoro.

Przebudził się, przetarł oczy, rozejrzył się i widzi że siedzi w tej samej piwiarni. A że śnił o złocie, przeto sięgnął ręką do kieszeni, czy przypadkowo jaki dobry duch nie włożył panu Wiktorowi już nie górę złota, ale przynajmniej małą sztabkę. P. Wiktor rozczarował się mocno, bo nie tylko, że w kieszeni nie było przybytku, ale przeciwnie: zabrakło tysiąca złotych, które pan Wiktorowi ktoś wyciągnął z kieszeni.

Rozpaczliwy krok młodzieńca

Mazejko Bronisław liczący zaledwie lat 18, mieszkaniec wsi Lebidzie pow. sokólskiego, w tych dniach na dworcu kolejowym w Wołkowysku Centralnym usiłował pozbawić się życia. — W tym celu wypił większą dozę esencji octowej. Młodego desperata natychmiast odstawiono do kolejowego ambu-

lansu, gdzie młodemu „tragikowi” przepłukano żołądek i odstawiono do szpitala sejmikowego.

Niedoszły samobójca czuje się bardzo dobrze i stanowczo odradza wszystkim używania jakichkolwiek środków zmierzających do przejścia na tamten świat.

Każdy „taniec” ma swój „koniec”

Jeszcze nie było takiej zabawy, któraby się nie skończyła. Jedne kończą się źle, drugie dobrze, ale wszystkie wogóle się kończą.

I jeszcze nie było takiego malwersanta, któryby się nie „skończył”. Przychodzi czas, że noga się posłizgnie i taki pan przewraca się.

Siennicki Władysław z Wy-

sokiego Mazowiecka był gorliwym sekwestratorem podatkowym mazowieckiej miejsciny.

Zalegających z podatkami komunalnymi obywateli miasta odwiedzał bardzo, bardzo często, nalegał, prosił, groził licytacją i zawsze dopiął swego celu: wydostawał należną za podatki gotówkę.

O ile jednak chętnie brał pieniądze od podatników, o tyle niechętnie wpłacał je do kasy Magistrackiej.

Zabawa ma swój koniec, wszystko na świecie się kończy więc i nasz sekwestrator też się skończył.

Prostu zdefraudował 2 tysiące złotych i... skończył się. Sędzia Śledczy sekwestratora „ulokował” w bezpiecznym miejscu. Inaczej mówiąc, odgrodził go od podatników.

Niepowetowana utrata antyku

Są ludzie, którzy lubią rzeczy nowe, ale są i tacy, którzy mają zamiłowanie do wszelakiego rodzaju antyków i posiadanych starożytności nie chcą się pozbyć za żadne skarby świata.

Pani Jochna Sapożnik, właścicielka sklepu przy ulicy Suche 7 należy właśnie do miłośników starożytności.

Ponieważ pani Jochna nie posiadała koncesji na prowa-

dzenie muzeum starożytności, przeto w dniu onegdajszym funkcjonariusze Urzędu Miar i Wąg, pozbawili panią Jochnę drogiego przedmiotu, którym była waga.

Na temat tej wagi toczy się w tej chwili spór wśród czynników kompetentnych co do czasu, w jakim waga została zrobiona. Jedni archaisci twierdzą, iż, jest to waga z czasów króla Cwiczków, zaś inni upierają się przy tem, że ten instrument pochodzi z czasów znacznie późniejszych i został sfabrykowany za czasów Katarzyny Wielkiej.

Fakt jednak pozostaje faktem, waga była „mocno starożytna”, za co pani Jochna, rzecz oczywista będzie musiała zapłacić karę.

Uwaga czytelnicy

Już dziś spotkamy się w kinie „Apollo” w znacznie większej liczbie aniżeli zwykle.

Po pierwsze dlatego, że film „Niebieski Motyl” z Janningsem w roli głównej zasługuje na to, aby go wszyscy zobaczyli, a powtóre dlatego, że z pośród obecnych dnia tego w kinie pięć osób już jutro dostanie zwrot pieniędzy, wydanych na bilet.

Rzecz oczywista, że nikt z obecnych w kinie biletu swego ani nie wyrzuci, ani nie zniszczy, ale zachowa go.

Na drugi dzień, t. j. jutro przeczyta uważnie „Ga-

zeta Białostocką Dzień Dobry”, gdzie będą podane numery pięciu biletów. Kto będzie posiadał bilet z numerem, umieszczonym w naszej „Gazecie — Dzień Dobry”, zgłosi się do naszego lokalu i otrzyma gotóweczkę.

Zaznaczamy, że zwrot pieniędzy za bilety będzie się odbywał codziennie, przeto tak samo codziennie wszyscy muszą pilnie śledzić.

Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczamy, że pieniądze zwracać będziemy tylko za bilety, kupione dnia poprzedniego.

NOCNE pogotowie

Pogotowie Ratunkowe przy Towarzystwie Dobroczynnym „Linus Hacedek” w ciągu 2 ostatnich nocy wzywane było do 15 wypadków